

Pismo

konserwatywno-liberalne

Rok II 12 stycznia 1991 r.

Warszawa, ul. Nowy Świat 41

Cena 1500 zł

W
S
A
N
C

NIE BĘDZIE TYCH POMNIKÓW

J. JULIUSZ JADACKI

W 1939 ROKU Polska została napadnięta przez dwóch sąsiadów. Dwa lata później jeden z nich uderzył na drugiego, wypierając go z zagarniętej przez tamtego części Rzeczypospolitej. Czy ZAJĘCIE przez Niemców Białegostoku, usunięcie z niego Rosjan, było jego WYZWOLENIEM? A zajęcie poddanego Stalinowi we wrześniu Lwowa? A może Grodna i Wilna? Po trzech latach hitlerowskie Niemcy pod naporem stalinowskiej Rosji zaczęły opuszczać nasze ziemie. Czy ZAJĘCIE przez Rosjan Białegostoku, usunięcie z niego Niemców, było znów jego WYZWOLENIEM? A zajęcie zburzonej przez Hitlera w październiku Warszawy? A może Gdańska i Szczecina?

Przez kilkadziesiąt lat trwało to upokarzająco natrętne kłamstwo o wyzwaniu naszych miast przez jednego z najeźdźców. Trzeba było je powtarzać w milionach wydawnictw, w podręcznikach, w przewodnikach. Trzeba było tysiące ulic przemianować i poświęcić wyzwolicielskim wojskom Stalina. Trzeba było w setkach miejscowości wzniesić pomniki wdzięczności za to szczególne wyzwolenie. Trzeba było corocznie je świętować.

Nastał czas obnażania kłamstwa. Podręczniki i przewodniki będą podawały daty przesuwania się frontów. Ulice wracają do swych dawnych nazw. Pomniki są rozbierane.

Muszą to zrozumieć Rosjanie. Muszą zrozumieć, czym różni się zburzenie pomnika Orląt na Cmentarzu Łyczakowskim od zburzenia pomnika „Śpiących” w

Wzrost

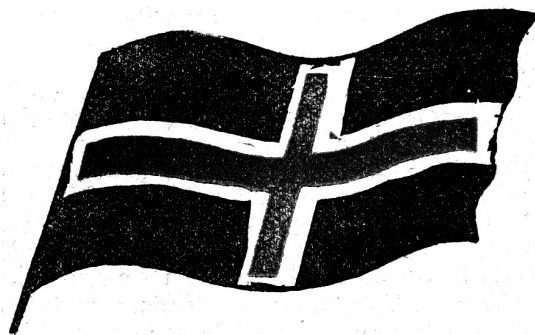
centrum Pragi. Tamten lwowski — wzniesli dobrowolnie Polacy; w suwerennej Polsce; dla Polaków; za walkę o polskość miasta. To nie był pomnik obłudy. Nie stawiali go — i nie musieli stawiać — Ukraińcy. (I coraz więcej spośród nich — w budzącej się Ukrainie — odróżnia rycerski szacunek do prawdziwego wroga, nawet śmiertelnego, od udawanej wdzięczności wobec fałszywych przyjaciół). Ten drugi, warszawski pomnik — wzniesli także Polacy, ale nie dobrowolnie; w Polsce, ale nie suwerennej; za to dla Rosjan i to zmierzających do własnych celów politycznych po trupie miasta, którego agonii beczynn timer się przyglądali. Muszą to zrozumieć ich potomkowie, zwłaszcza ci, którzy są wolni lub uwalniają się od obłudy imperialnej dominacji nad innymi narodami. Ku nim przecież kieruje się nasza szczer a wdzięczność.

Wdzięczność w kulturze symbolicznej objawia się gestem. Takim gestem w czasach, kiedy pozbywamy się śladów zakłamania, byłoby odsłonięcie pomnika takiego Rosjanina, który naprawdę na to zasłużył — według naszych kryteriów. Na przykład Andrzeja Potebni?

Szacunek dla doczesnych szczątków jest składnikiem tradycji katolickiej. Stalinowscy propagandyści nawet wyborem miejsca wiecznego spoczynku poległych żołnierzy chcieli demonstrować prawa swojego reżimu do panowania nad Polską.

Współcześni nam Rosjanie muszą zrozumieć, że ekshumacja i przeniesienie prochów z rzekomego piedestału przy centralnych placach na miejsce ciszy prawdziwych cmentarzy, to jeszcze nie profanacja. A rozumieją tym szybciej, im wcześniej zapewnienie właściwej opieki rosyjskim (i niemieckim!) cmentarzom wojskowym stanie się naszym punktem honoru.

Wszyscy, którzy pozostali tutaj na zawsze — bez względu na to, czy z własnej woli, czy nie — będą odpoczywali w pokoju. Ale bez hołdowniczych, wiernopoddańczych adresów wobec tych, którzy ich tu przysłali.



Numer 2 (41)